Nr. 80. **Piątek 7. Kwietnia 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
z przesyłką pocztową: w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 30 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Głosy z kraju.*)

(O szkołach realnych naszej prowincji i wykładowym języku w tychże).

> W naszej ziemi posiadamy skrzynię, naładowaną skarbami, ale klucza od niej niemamy.
>
> *Zdanie Haldeya o Polsce.*

Bogactwo kraju w ogólności przychodzi w prostym stosunku opanowywania materji przez wykształcony umysł i umiejętną pracę. Do rychlejszego opanowania materji i przysporzenia bogactw krajowych, niezbędnemi są odpowiednie szkoły. Okoliczności dzisiejsze znaglają nas do zajęcia się częścią utilitarną, aby się wyswobodzić pracą, przemysłem i nauką z niewoli nędzy i z opieki cudzoziemców, zajmujących wszystkie niemal miejsca przy zakładach fabrycznych i przedsiębiorstwach publicznych i prywatnych. W każdym kraju gdzie istniała od dawna średnia klasa ludności jakto n. p. w Anglii, Francji i Niemczech, szkoły techniczne, realne i rzemieślnicze stały się niezbędną koniecznością. U nas dopiero w nowszych czasach uczuliśmy tę potrzebę. I cóż zrobiono dotąd? — Dla ludności 5milionowej powstała jedna szkoła realna wyższa we Lwowie, oraz trzy realne szkoły w Brodach, Śniatynie i Tarnopolu obok tak licznych gimnazjalnych szkół, urządzono również chwalebne odczyty dla przemysłowców i rękodzielników, napisano kilka projektów szkoły rzemieślniczej, która dotąd w życie nie weszła — i na tem koniec.

Przyglądnijmy się tym szkołom bliżej, śledząc, czy one odpowiadają celowi lub nie? Zaiste, dotąd dość mijają się z celem. Przyczyny tego są następujące:

1) Stosunkowo mała liczba szkół realnych. Zadziwiającą jest rzeczą, że gdy wschodnie obwody posiadają cztery szkoły realne, w zachodniej części Galicji dotąd żadnej nie urządzono. Jest tam wprawdzie po 2 klas realnych przy niektórych szkołach ludowych, ależ czy te zabytki organizacji szkół z czasów Marji Teresy odpowiadają dziś celowi, gdy obok wzrastającego postępu pozostały takiemi, jakiemi były przed kilkudziesięciu laty?

Zmieniono nazwę klasy 4tej normalnej i na tem koniec. Gdy w innych krajach koronnych już dawno przestały wegetować, u nas straszy to niedorodne widmo jeszcze dzisiejsze pokolenia;

2. Mała liczba uczni z tych klas ludności, za któremi inne postępują. Przypatrzmy się cyfrom młodzieży, uczęszczającej do szkół tych, a napotkamy po największej części ubogich synów dzierżawców, urzędników, przemysłowców i rzemieślników; gdzież młodzież szlachecka, zamożnych mieszczan i innych co radzi przewodniczyć opinii kraju? W gimnazjach lub konwiktach jezuickich! Dobrze jest zaspokoić w części nasze duchowe potrzeby, wykształcić stronę uczuciową, unieść w błogie sfery fantazji, ale nie zapominajmy że przy niej i z nią możemy umrzeć z głodu. Dotąd nie popieraliśmy przemysłu i rękodzieł, uczyliśmy się wszystkiego tylko nie tego co krajowi przydać się może; większa część szlachty uczyła się prawa, zapomniawszy że już czasy pieniactwa minęły. Niejeden procesuje się o kawałek łąki, gdy tysiące skarbów leży w ziemi jego; mimo prawniczych jego wiadomości skubie go każdy, przemysłowiec obcy nabywszy znaczną część jego dóbr, wynajduje kamieniołomy, źródła nafty i drwi sobie z jegomości. Pamiętajmy że pierwszym dowodem patrjotyzmu jest wykształcenie się na pożytecznego członka społeczności, że więcej potrzeba nauki do postawienia młyna, jak do zburzenia feudalnego zamku. Pracujący około podniesienia przemysłu i rękodzieł, więcej okazuje patrjotyzmu, aniżeli krzykacz, który pod formą pięknych słów obrzuca kraj błotem. Niech młodzież nasza nabywa w kraju nauki utylitarne, niech naucza się poznawać wady naszego położenia materjalnego, bo inaczej wykarmimy sobie nienawistną porządkowi społecznemu inteligencję: osty i pokrzywy, zamiast cennych roślin.

3) Dalszą wadą, dla której szkoły realne nie odpowiadają u nas zupełnie celowi, jest wykład w języku niemieckim, a to we wszystkich przedmiotach. Jeżeli w innej kwestji napotykamy przesądy lub złą wolę, tu natomiast formalny niezawodnie brak loiki. W gimnazjach, które mają nadawać wykształcenie humanitarne, zaprowadzono w niższych klasach język narodowy, w szkołach realnych, które dostarczać mają przemysłowców, codziennie stykających się z robotnikami, zaprowadzono wyłącznie język niemiecki! Kto się przysłucha u nas rozmowie robotników w warsztatach kolei żelaznych lub fabrycznych, ten ma prawo zapytać się, ażaliż Pan Bóg niedopuścił powtórnego pomieszania języków!? Otóż skutki wykładów niemieckich i napływu obcych przemysłowców, którzy nawet z robotnikiem rozmówić się nie będąc zdolni, kalają jego język narodowy.

Dziecko, wychodzące ze szkół ludowych, nie posiada zupełnie języka niemieckiego; w pierwszej klasie realnej, gdzie więcej przedmiotów aniżeli w pierwszej klasie gimnazjalnej, siedzi jak na tureckiem kazaniu. Przy wprowadzeniu szkół realnych w życie, dostali się obcy nauczyciele do tychże szkół, bo kraj nie miał wtedy egzaminowanych profesorów dla szkół realnych; dziś usunęli się po części a reszta zapewne już dosyć czasu miała do nabycia krajowego języka. Nie dziw więc, że wykład w szkołach realnych w owych czasach smutny przedstawiał obraz. Uczeń profesora a ten ucznia nie rozumiał. To było zastępstwo rodziców — takie męki przechodziła nasza młodzież. Jakże dzisiaj jest? Prócz bardzo małej liczby obcokrajowców, profesorowie wspomnionych szkół są krajowcami — a wykłady zostały niemieckie. Sumienny nauczyciel musi w 1szej klasie, ba i w następnych odbywać wykład z początku i to parę miesięcy w dwu językach, bo inaczej ani na krok nie postąpi młodzież; zamiast uczyć i oświecać, nauczyciel podobny staje się machiną, tłumaczącą okres za okresem, słowo za słowem z jednego języka na drugi. Co za trudności z tego wynikają każdy sobie wyobrazić może. Matematyka i nauki przyrodnicze, będące podstawą nauk przemysłowych, dość są już same z siebie abstrakcyjne lub trudne dla młodzieży, aby je jeszcze obciążać trudnościami obcej mowy.

Mówiono nam, że zacna Rada miejska lwowska zajęła się tym przedmiotem. Niechże się nie odstrasza trudnościami. Niech pp. radni przypomną sobie, ile trudności wprowadzenie języka narodowego w gimnazjach napotkało, te same ich teraz czekają. Zarzucą nam, że nasz język nie ma tej lub owej formy gramatycznej (fakt!), że nie ma wyrazów technicznych, nie mamy książek szkolnych polskich. Zarzuty te znane nam z czasów, gdzie język obcy w gimnazjach panował. Proste przytoczenie, że w w królestwie Polskiem i w Krakowie istnieją szkoły realne i techniczne z wykładowym językiem polskim, że Czechom to samo zarzucano (dziś mają już język krajowy w szkołach) wystarczy aby zbić te śmieszne zarzuty. Że książek szkolnych w polskim języku nie mamy, to prawda, — lecz dla kogóż — by je dziś pisano, kto by zajął się ich wydawnictwem! Czyż gimnazja przed wprowadzeniem języka narodowego miały książki szkolne, w narodowym języku pisane? Skądże dziś tyle mają?

Wiadomo nam, że Wys. rząd w roku zeszłym przesłał zapytanie do szkół realnych, o ile wykłady zmienić wypadałoby gdyby wedle żądania rady miejskiej lwowskiej w szkole tamtejszej język krajowy jako wykładowy wprowadzono?... Jak dotyczące sprawozdania pp. dyrektorów wypadły, niewiadomo nam. Lecz że sprawozdania pp. dyrektorów, jako urzędników podwładnych i przywykłych do wykładu niemieckiego w podobnej sprawie nie mogą wypaść zawsze po myśli naszej, rzecz jasna jak na dłoni.

4. Ostateczną wadą naszych szkół realnych jest krój ich, równy krojowi szkół wiedeńskich. Szkoły realne stósować się muszą do kraju, nie kraj do nich. Szkoły realne w kraju rolniczym o tej samej organizacji co szkoły wiedeńskie nie mogą zupełnie odpowiedzieć celowi. Nasze potrzeby przemysłowe są inne — nasz przemysł poczyna się dopiero dźwigać.

Ważną zatem rzeczą dla kraju naszego jest, aby:

1) Szkół realnych jak najwięcej i to w różnych punktach kraju zakładać.

2) Aby młodzież jak najliczniej do tychże uczęszczała, a to w interesie dobrze zrozumianego patrjotyzmu i we własnym tychże celu.

Poprzednio starać się wypada — ale starać z całym naciskiem a oraz cierpliwością, której ważne sprawy krajowe wymagają, aby:

3) wykład w szkołach realnych odbywał się w języku krajowym, wreszcie

4) aby szkołom realnym nadać organizację, więcej potrzeby kraju uwzględniającą.

Ostatnie dwie kwestje sądzimy, że zacna Rada miejska we Lwowie, rozpocząwszy chwalebnie z dobrym skutkiem ukończy. Reszta warunków pozostaje krajowi do wypełnienia. Nie zapominajmy, że dobra wola i miłość kraju wszystkie zapory przełamuje, baczmy na słowa znakomitego geologa Haldey'a: iż w naszej ziemi posiadamy skrzynię, naładowaną skarbami, ale klucza od niej nie mamy. W kwestjach pieniężnych zakładając szkoły realne, poglądnijmy na pobratymczy naród Czechów, przemyślny, pracowity i skrzętny, nie bogaty w ziemię, ani może w wysokie geniusze, ale górujący pilnością i duchem ładu i porządku. Otóż Czechy widząc przed niedawnemi laty, iż im jeszcze na wyższej szkole politechnicznej zbywa, nie skąpili funduszów, a dodatkiem 2 krajcarów do każdego reńskiego opłacanych przez trzy lata podatkowe zebrali ogromne sumy. Dziś szkoła ta wyższa w Pradze uzyskała podwójne wykłady, odrębną organizację, uwzględniającą wszystkie potrzeby narodowe; u nas inaczej. W lwowskiej akademii technicznej wykładami w języku niemieckim kieruje liczba profesorów, nie przechodząca skromnej liczby: pół tuzina!

A więc stawajmy pod bronią..... rozumu! Zdobywajmy skarby świata dla naszej biednej krainy.... nauką!

Busk. *Michał K......*

*) Pod tym napisem umieszczać będziemy wszelkie poglądy i rozbiory spraw krajowych, redakcji nadsyłane. Upraszamy światłych obywateli do współudziału w tej rubryce; p. r.)

Przegląd polityczny.

Austrja. Wniosek Bergera w sprawie §. 13. patentu lutowego, przyjęty przez większość dotyczącego wydziału, opiewa dosłownie: „W czasie, kiedy Rada państwa nie jest zebraną, upoważniony jest rząd na mocy §. 13., wydawać obowiązujące prowizorycznie rozporządzenia, ale tylko naglące, w ustawach nieprzewidziane i niesprzeciwiające się zasadniczym ustawom państwa, pod odpowiedzialnością całego ministerjum. Każde takie prawne rozporządzenie przestaje obowiązywać, jeźli nie otrzyma zatwierdzenia Rady państwa na następującej najbliższej kadencji.“

Także fejleton.

(*K*) Poczynam od aury. Można więc być pewnym, że nie mam nic ważnego, nic zajmującego do powiedzenia. Ale bo i cóż nam dzisiaj kto powie, coby nas do głębi poruszyć, zająć, zdziwić, zdumieć mogło, po takich nadziejach i zawodach, po takich wysileniach i ofiarach serca najczystszego? Oczywiście u nas, co w chwilę pomysłu rzucamy cały nasz zapał wulkaniczny, aby do dni i lat czynu przynieść zwątpienie a odrętwiałość po zawodzie, mówię tu nie o kim innym, tylko o zawiedzionych nadziejach bogiń, którym przy wszystkich wdziękach ciała i duszy byłoby tak pięknie w modnym welonie ślubnym, o wysileniach i wekslowych ofiarach paniczów, co najczystsze swe serce. t. j. o ile jeszcze pozostało czystem, ofiarowali za posag sowity. Zasłonię się tu jeszcze przywilejem fejletonu, który z dnia bieżącego, co jest tyranem lub aniołem, szarmantem lub nudziarzem, a jutro już tylko wspomnieniem, pojutrze zapomnianem, czerpie miodu do swojej niższej kondygnacji w ulu dziennika. Za miesiąc któż będzie mówił o wiośnie? podczas gdy dzisiaj czy spojrzysz na bruk czy błękit, na ogłoszenie o d. 18. kwietnia czy na magazyn modny, wszystko przypomina aurę, wiosnę.

Nie jest to taka wiosna, jak owa, do której mistrz wieszczów naszych napisał:

> Wiosno, kto cię pamięta!...

a przecież kto nam zabroni spodziewać się, marzyć, pragnąć, pracować — spodziewać się rychłego już końca postu, marzyć o weselach, pragnąć świeżego kapelusika, pracować dla wód zagranicznych? Nie spełniły się nadzieje owej wiosny — czyżby nie miały się spełnić i niniejszej? Od czegoż księża, od czegoż posagi i poczciwe panny, od czegoż mężowie i ojcowie, od czegoż ekononomowie i bankierowie? Wy wszyscy, spełniajcie waszą powinność. *usque ad finem* — jeżeli wam miły pokój domowy, jeżeli pragniecie uśmiechu oczu najmilszych — jeżeli życzycie sobie pozostać w służbie i być przypuszczanymi na pokoje patentowej dumy.

Apropos wiosny, spodziewam się, że będziemy mieli wielki proces polityczny, ośmiotysięczny i nie wiem który; a żeby nie uszedł sądów przed-ośmnasto-kwietniowych, zaraz dzisiaj denuncjuję delinkwenta. Korespondent *Dz. Warsz.* wybaczy mi tym razem, że się mięszam do jego rzemiosła — niech go to pociesza, że jestem jeszcze partaczem i nim zapewne pozostanę, więc mu nie popsuję interesów. Sprawa jest następująca. Przez dwa niemal tygodnie tułało się u nas, bą i nie tułało, ale wszem wobec i każdemu z osobna, po całej Galicji wszerz i wzdłuż szalało formalnie pewne indywiduum pod przybranem nazwiskiem. Na szczęście ma paszport najformalniejszy, najnieomylniejszy, bo przez astronomów podpisany a wszystkie kalendarze wizowany. Indywiduum tem nie kto inny — tylko sama wiosna. Myliłby się bowiem srodze, ktoby mniemał, że owe zawieruchy i mrozy, które mieliśmy jeszcze po imieninach Józefów i Józefin, którym daj Boże wszystkiego czego sobie sami i same życzą, były sprawką zimy, coby jak prawdziwa lwowska sługa, na odchodnem dokuczyła do żywego. Powołuję na świadka las Krzywczycki, w którym już d. 18. marca wykwitały w zacisznych dolinkach pierwiosnki. Wczoraj zaś słyszałem już słowika, strojącego wcale głośno swój instrument gardziełkowy. Te dwie poszlaki, to dość, aby ze zbiegu okoliczności i autentycznej interpretacji kalendarza dowieść, iż ten czas to nie była już zima, ale wiosna, w nazwisko i charakter zimy przybrana. Na szczęście, oręż, którym raziła śmiertelnie tylu naszych spółobywateli i obywatelek, to tylko wilgoć, wiatr wschodni, brak opału i pożywienia, butów i futra bobrowego, więc nie należy do rzędu objętych proklamacją z d. 27. lutego r. z., i nie można pozwać wiosny o noszenie broni siecznej lub palnej. Jestto wszelako wskazówka dla ministerjum i opozycji Rady państwa, aby obmyśliły ustawę przeciw temu orężu, a niezawodnie byłaby pożądańszą od ustawy o stanie oblężenia, i prędzej przyszła do skutku.

Jeśli zaś w Tyrolu skazano niedawno temu trzy dziewczęta za tańczenie, o zgrozo, w ostatki, jako niegodne katolika: to cóż powiedzieć o tej wiośnie, co tańczyła już nawet po św. Józefie, nie w prywatnem kółku, ale po wszystkich górach i dolinach i powietrzu Galicji, zamaskowana do tego, jak wyżej dowiodłem, i nadto sama sobie grała na wszystkich instrumentach Eola. (Dla filologów, co nie chodzili do gimnazjów przed ich reorganizacją, dodam, że Eol był bożkiem wiatrów). Gdybyśmy nie posiadali u siebie zdolnych do tego sądu teologów, można sprawę odesłać do Tyrolu, albo i do Rzymu. W Rzymie tak pięknie umieją wynagradzać nabożność, to i bezbożność, zgorszenie ukarać potrafią.

Bo i za cóż jeźli nie za nabożność, za przykładność katolicką, dekorować może namiestnik Tego, którego państwo nie jest z tego świata? Zwłaszcza gdy ani p. X., ani p. Y., ani p. Z. nie służyli ani pod Castelfidardo, ani w dyplomacji, ani w dziennikarstwie, które owszem uważają za źródło zgorszenia, stek bezbożności, narzędzie szatana — co wszystko zresztą istniało na świecie i wówczas, kiedy dopiero się pobierali rodzice Guttenberga.

Ale zaiste trudno było o wybór godniejszych. Kogóż zresztą dekorować za przykładność, jeśli nie męża, co w pismach swoich był takim apostołem trzeźwości, kto naśladując Pana na krzyżu, przebaczył autorowi listów nie wprost ze Lwowa, kto naukę równości wobec Najwyższego, ową najwznioślejszą, jaką tylko Bóg przynieść mógł na ziemię, zanosi aż tam gdzie nie sięgają kazania i pisma w języku narodowym — jak p. X.? Kogóż, jeśli nie męża, co taki dobroczynny, łagodny, wyrozumiały, troskliwy o dobro zakładów przodków, a życiorysami najświątobliwszych kapłanów daje przykład zakordonowym do wytrwania w walce z szyzmą — jak p. Y.?

Niniejsza wiosna będzie przecież pamiętną. Ona pierwsza przyniosła kwiaty różnokolorowe — do pętelek naszych wieszczów, kwiaty milsze, wonniejsze nad wszystkie pospolite wazonowe i rodzime kwiaty wiosny, nad wszystkie nawet kwiaty, co wykwitają na krosienkach drogiej osóbki. Są one jak kwiaty paproci, w noc świętojańską zerwane, czarodziejskiemi: kto szczęśliwy zdołał je zerwać, inny lustr przybiera jego postać, odmykają mu się zamki najszczelniejsze, bo festynów dworskich. I trwają nie do zimy, ale niesione będą w całej świeżości jeszcze na poduszce za konduktem posiadacza, wierne aż do grobu.

Biedny Mickiewicz, Krasiński, Słowacki! Nie doczekali tej wiosny, nie uzbierawszy nic prócz cierni. Żadnych kwiatów, nawet nie pętelkowych! Ale sami sobie winni. Kiedy pisali pieśni do Bogarodzicy, Psalmy, powieści o cudotwórcy barskim i matce Makrynie, mogli wrócić do domu, jako poprawni synowie, a nadewszystko nie umierać. On sławny Frydryk III. pobił tem wszystkich swoich zwycięzców, że ich wszystkich przeżył. Biedny Bohdan Zaleski, co pisał poemata o Podróży św. rodziny, i pisze kantyki — on nie ma poselstwa, przez któreby go dekorowano. Także sobie sam winien.

Cokolwiekbądź zresztą, utworzona precedencja: i nasi poeci mogą już być dekorowani, byle dożyli, t. j. z głodu lub na pęknięcie serca albo sentymentalną tęsknotę nie umarli, a wstępywali w poczciwe przykładne ślady. *Góra z górą!* zawołali na szczycie góry Ropieńskiej pp. Popiel i Leszczyński Pola. Czyż dziwo, że się zeszedł p. Janusz z p. Rychcickim?

Jeszcze jedno *apropos* — nie Janusza, ale orderu — sama przypomniała mi się anegdota, a raczej najprawdziwsze zdarzenie, opowiadane jakby przez świadka naocznego. W zastępach półboga Europy na początku bieżącego wieku służył i jeden z weteranów polskich, podobno nawet jeszcze były rycerz barski. Żołnierz niepospolitej odwagi, jenerał ten napoleoński, choć francuzczyzną brzmiała i żyła wielka część Polski za lat jego męzkich, nie miał czasu przyuczyć się jej do łaciny, i chociaż był jenerałem napoleońskim, po francuzku nie umiał, a podobno przez upor nie chciał się nauczyć. Jeźli się nie mylę, zwał się Kurdwanowski — czy coś podobnie, ale imię było twarde, trącące kresami lub Litwą, jak i hart jego duszy. Dla czego wstąpił w szeregi napoleońskie, łatwo zrozumieć. Pewnego razu, zlustrowawszy placówki, jenerał ponuro chodził po kwaterze, po-

Prusy. Posłowie wielkopolscy na sejmie pruskim pilnie się krzątają. Pp. Thokarski i Łyskowski podali wniosek, aby Izba poselska wynurzyła ministerstwu królewskiemu oczekiwanie, iż wobec potrzeby, aby Polakom w Prusiech Zachodnich stawało się zrozumiałem to, co rozumieć powinni lub mają prawo rozumieć, rozkaże aby wszystkie prawa, rozporządzenia i obwieszczenia władz w Prusiech Zachodnich ogłaszano nietylko w języku niemieckim, ale także i w języku polskim.

Francja. Wyraz p. Picarda, rzucony d. 30. z. m. cesarzowi i rządowi z ław ciała prawodawczego, że zamach z d. 2. grudnia jest zbrodnią, sprowadził okropną burzę w Izbie, która była niejako przesileniem. Odtąd powściągają się mowcy opozycji, chociaż ani na włos w rzeczy nie ustępują, ale i przeciwnicy nabrali więcej przyzwoitości. Zaraz po owem posiedzeniu zebrała się opozycja na naradę, i postanowiła brać dalej udział w rozprawach, mimo zapowiedzi Favra, że ustąpi z Izby, a Francję wzywa na sędziego. *La France* przypomniała większości Izby, t. j. bezwarunkowym zwolennikom rządu, słowa marszałka Bugeaud, przy podobnej powiedziane okoliczności: „Nie zapominajcie panowie, że większość winna być umiarkowańszą wobec mniejszości.“ Półurzędowy *Constitutionnel* piorunował przeciw „fakcjom,“ prawił o najgorszych czasach, jakich dożył rząd parlamentarny, a *la Patrie* biła na płonne rozprawy parlamentarne, że nie powinno się pozwalać, aby Thiers przez całe dwie godziny atakował rządy obecne, aby Picard spotwarzał genezę cesarstwa, a Jules Favre zakwestjonował prawowitość rządu. Mimo to minister stanu Rouher d. 31. bardzo uprzejmie rozmawiał z kilkoma członkami opozycji — i rozprawy odtąd spokojniejszym płyną strumieniem.

Na posiedzeniu Izby d. 31. toczyły się rozprawy nad poprawkami o wolności prasy. Poprawka co wyszła od części większości, żądała poddania prasy pod sądy zwyczajne, tj. zniesienia wyroków administracyjnych, podczas gdy poprawka opozycji żądała prócz tego, aby sprawy prasowe podlegały wyrokom sądu przysięgłych. Imieniem pierwszych przemawiał Ollivier, imieniem opozycji pp. Pelletan, Guéroult i Picard, rządu bronił Rouher. Tylko podczas mowy Picarda podrygała czasami większość, chcąc przerywać śmiałemu mowcy. Rouher, aby osłodzić pigułkę, donosząc, że obecne prawa prasowe muszą być zatrzymane, dodał, iż cesarz pierwszy i najbardziej ucieszył się z rozbudzenia ducha parlamentarnego, i że rząd obecnego systemu swego użyje tylko do zachowania tego odrodzonego ducha od przypadku. Jak wiadomo, poprawka, z większości otrzymała 62 głosów; nikt się tak wielkiej liczby nie spodziewał. Ale przeciwników było 187, więc i ta poprawka upadła.

Wszelako widziała się nadworna *la France* zniewoloną wezwać opozycję, aby uchwały większości w tej sprawie nie brała gorzej niż była pomyślaną. Owych 187 członków Izby nie chciało potępić życzeń przeciwników, ale tylko zostawić cesarzowi wolne ręce, a rządowi dać znak zaufania, i słusznie powiedział pan Martel, że przepisy prasowe już nie są stosowne do czasów obecnych i niezgodne z zaczętemi dnia 24. listopada reformami. Dla każdego z mowców opozycji *France* miała pochwałę, a w ogóle, że wszyscy byli w mowach swoich umiarkowani. Zresztą dodała *la France* z westchnieniem: „Prawdę mówiąc, trudno przeczyć, że w prasie góruje opozycja, że najwięcej wpływu i abonentów posiadających dzienniki są opozycyjnemi. Pod wszystkim z aklamacji powszechnej rządem nie zdołała przychylna rządowi prasa wyrównać opozycyjnej. Rząd ma za sobą opinię, a przecie zdaje mu się ona wymykać. Przyczyną tego są wyjątkowe przepisy dla prasy; ich to wina, że prasa rządowa nie wywiera wpływu.“

Wkrótce jednak spadły na nowo owe 63 głosów, które dnia 31. z. m. zyskała opozycja. D. 1. bm. toczyły się rozprawy nad poprawkami z powodu wolności komitetów wyborczych. Pierwszy przemówił Garnier Pagés. Podjął on znany proces „trzynastu“, i dowodził faktami, że wielu innych jeszcze wyborców taki sam popełniło występek, za jaki skazano owych trzynastu, ale że ich nie pozwano przed kratki, bo nie należeli do opozycji. W imieniu większości przemówił Granier de Cassagnac: dowodził niebezpieczeństwa nieustających komitetów wyborczych, i upewnił, że wolności wyborów dopóty nie można dopuścić, aż się wszyscy pretendenci roszczeń swoich zrzekną (burboniści, orleaniści, republikanie). Na Cassagnaca uderzył J. Favre. W mowie tej widzi on tylko program opiekuństwa przemocy nad prawem powszechnego głosowania. Favre przypomniał, że tylko temu prawu zawdzięczać ma cesarz swoją władzę, a więc obowiązkiem jego jest to prawo szanować. Pod pretekstem kierowania jego wykonywaniem, obraca się je w oczywistą niewolę. Nie prawo głosowania przez rząd, ale rząd powinien być kierowany przez prawo powszechnego głosowania. Targający się na to prawo, podobny jest żeglarzowi, co kompas rzuca w morze, pędząc w ramiona burzy. Nastąpiła przerwa; niejeden z tych, co później głosowali przeciw poprawce, wołali: „bardzo dobrze!“ mimowolnie. Wiceprezydent Vuitry bronił rządu, mówił spokojnie, jasno. Odróżniał on pozwolone zgromadzenia wyborcze od zakazanych komitetów wyborczych. Kiedy mu chciał odpowiedzieć Garnier Pagés, większość poczęła namacalnie objawiać swoją niechęć do słuchania mów dalszych, i mowca usiadł. W tem wystąpił Ollivier w roli pośrednika między rządem i opozycją, i wykazywał, że najlojalniejsza nawet czynność wyborcza nie jest możliwą, gdy się potępi komitety wyborcze. Potem nastąpiło głosowanie tajne, na żądanie więcej jak 10 głosów.

Mimo nieprzepartej niczem przewagi ślepej większości rządowej, mimo że rząd jeden ma prawo ogłaszania mów, mianych w obu Izbach, a dziennikom ani uzupełniać, ani skracać tak ogłoszonych nie wolno, głosy opozycji przechodzą do rąk całej Francji i dalej, i wywierają skutek ogromny, mianowicie mowy pana Glais-Bizoin, z którym sam nawet zręczny Morny nie umiał dawać sobie rady. Nie może być trafniejszej od jego repliki na słowa mowy tronowej, w której cesarz dążenia opozycji zowie utopiami.

„Utopia! wołał p. Glais Bizoin Ach! ten wyraz powinienby być wykreślony z dykcjonarza rządów, mianowicie tych, które do swego wieku pragną się stósować.

„Utopia! Słusznie powiedziano, że nie masz wielkiej idei, którąby nie była uprzednio utopią! Każdy krok śmiały naprzód ludzkości, jest tylko urzeczywistnieniem utopii. Gdy Chrystus objawił swą naukę światu, jeden z Cezarów ruszając ramionami, nazwał ją utopią, jeden z jego agentów, godny prefekt cesarstwa, pozwolił ją policzkować żołdakom swoim, a bardziej fanatyczny arcykapłan sądził, że na krzyżu potrafi naukę wraz z nauczycielem umęczyć.

„Utopia! Panowie, czytajcie pamiętniki czasów przed rokiem 1789; czytajcie filozofów, gdy oni żądali wolności politycznej, a dla nich najpierwszej, wolności religijnej; dwór, dworacy i dzienniki rządowe odpowiadały: Utopia, utopia! Czy jest ktokolwiek między nami, czy to na ławach deputowanych, czy też choćby między panami komisarzami rządowymi, któryby nieuważał za najniebezpieczniejszą utopię głosowanie powszechne, i to w przededniu ogłoszenia przez rzeczpospolitą 1848 roku, tj. przez tychże samych moich kolegów i przyjaciół, których dziś widzę obok siebie?“

Moskwa. Według doniesień przyjezdnych, naocznych świadków, umiera w Petersburgu na dżumę do 800 osób dziennie. Prawie wszystkie koszary wypróżnione i oddane na szpitale; wojsko samo albo obozuje pod gołem niebem, albo wyruszyło w głąb kraju. Dotychczas padały ofiarą dżumy tylko klasy uboższe; teraz i najmajętniejsi, dygnitarze umierają. Szlachta, bawiąca dla zabawy w Petersburgu, opuszcza miasto, car wyrusza do Krymu.

Turcja. Według doniesienia *Monitora* z d. 4. b. m., naczelnik Libanonu Józef Karam, który z internowania wrócił bez pozwolenia władz tureckich do domu, już się poddał w skutek porozumienia patrjarchy z Duad baszą.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 2. kwietnia.

Ludność warszawska jest szczególnie usposobiona do przyjmowania wszelkich łudzących marzeń, wszelkich promyków nadziei, za niechybne w przyszłości fakta. I nic w tem dziwnego, gdyż jak każdy z osobna człowiek wśród największego nieszczęścia, w nadziei lepszej przyszłości czerpie siłę wytrwania w obecnej niedoli, tak i ogół jęczący pod naciskiem przemocy, chciwie chwyta najmniejsze polepszenia bytu pozory. Obecnie pomimo tylokrotnie zawiedzionych oczekiwań, znów zaczęły w najlepsze krążyć pogłoski o ułaskiewieniach, o powrocie wywiezionych osób, o uwolnieniu uwięzionych i t. p. Wszystko to ma się spełnić w początku miesiąca maja, w którym to czasie spodziewany jest także przyjazd cesarza do Warszawy, — a w dalszem następstwie jego pobytu, oczekują zniesienia stanu wojennego. Nie dość na tem, złudzenia bujnej wyobraźni dalej jeszcze sięgają. — Mówią o zamiarze zaprowadzenia nowego systemu administracyjnego w Królestwie, już nie w celu zupełnego włączenia Królestwa do cesarstwa, lecz przeciwnie, Królestwo miałoby otrzymać więcej niezależności i swobody, a na czele rządu stanąłby wicekról, którego pogłoski te bliżej nie oznaczają. Wiadomość ta pochodzi podobno z Wiednia, gdzie została osnutą.

Jenerał Trepow powrócił z Petersburga; otrzymał on tam podobno zatwierdzenie nadal w urzędowaniu jenerał-policmajstra w Królestwie jeszcze na 3 lata.

P. Sołowjew, z komitetu urządzającego, członek kierujący czynnościami tegoż komitetu, był także w Petersburgu, a przypuszczony na posłuchanie u cesarza, miał przedstawiać jak głoszą, że sprawa urządzenia włościan spowodowała niezadowolenie, a nawet między władzami i w samym składzie komitetu poniekąd sprowadziła kolizje i niesnaski. Cesarz podobno w odpowiedzi nadmienił, że czynności i postępowanie w sprawie włościańskiej zmienione być nie mogą, gdyż to, co przez niego wyrzeczonem zostało, nie może być odwołanem i powinno koniecznie być przeprowadzonem.

Między aresztowanymi, przybyłymi z emigracji z Francji, znajdują się podobno prócz dawniej wymienionych osób, Kożuchowski i Zakrzewski czy też Zarzewski.

P. Białecki wykładem swym „o znaczeniu uniwersytetów“ niezupełnie publiczność zadowolnił. Wykład ten trwał zamiast jednej, jak było zapowiedzianem, dwie godziny, co jest cokolwiek nużącem dla słuchaczy nienawykłych do wysilenia umysłowego na jeden przedmiot przez tak długi przeciąg czasu, mianowicie, gdy przedmiot ten jest naukowym, wymagającym znacznego natężenia uwagi. Zarzucają mu, że zapuszczał się w zbyt drobiazgowe szczegóły, mniej się zajmując głównym przedmiotem. W ogóle więcej mówił on o historji uniwersytetów, niż o ich znaczeniu, czyli wpływie na rozwój cywilizacji.

Dawniej podana wiadomość o projekcie magistratu wzniesienia wielkiego bazaru na placu przy Nalewkach, przeznaczonego na składy i różne przedsiębiorstwa handlowe, potwierdziła się. Rozpoczęto już rozmierzanie i inne przygotowania do budowli tego gmachu.

W innej okolicy miasta, na placu Grzybowskim, także ma być wzniesione zabudowanie, które się wiele przyczyni do upiększenia tej części Warszawy. Stowarzyszenie kilku przedsiębiorców zamierza wystawić cyrk obszerny i wytworny, 16kątny, mający 63 łokci w przecięciu, z portykami, kolumnadami i licznemi ozdobami. Arena będzie obszerna; dla widzów pomieszczenie blisko na 2.000 osób. Na około mają być wystawione jako oficyny w czworokąt stajnie z pomieszczeniem na kilkadziesiąt koni, lokal na gimnastykę itd. Miejsca na siedzenia w krzesłach i na parterze tak będą urządzone, że mają być dowolnie wstawiane i wynoszone według potrzeby, również i ogrodzenie areny; zatem cała przestrzeń cyrku będzie mogła być zamienioną na obszerną ujeżdżalnię. Jest to pomysł nader praktyczny, przedstawiający znaczną korzyść przedsiębiorcom, miastu i przyjezdnym trupom, które nadal nie będą zmuszone wystawiać z wielkim nakładem szop, jakie znów bywają rozbierane po ich wyjeździe, lecz zastaną nowy budynek, praktycznie i gustownie urządzony i przy nim obszerne pomieszczenie dla koni. Wynajęcie gotowego gmachu mniej naturalnie będzie wynosiło, niż koszta nowego budynku, a okoliczność ta wpłynęłaby zapewne korzystnie na zniżenie cen biletów wejścia. Prócz tego budynek ten może służyć do ujeżdżania koni, na szkołę konnej jazdy, będzie także mógł być zastósowany do różnych innych widowisk, jakiemi są przedstawienia akrobatyczne, magiczne, panoramy, dioramy, menażerje itp. Byłoby przecież pożądanem, ażeby przedsiębiorstwa zawiązujące się, rzucały się na gałęzie produktywne, zamiast na takie, które tylko eksploatują publiczność.

Kronika.

— **Nabożeństwo żałobne** za wieszcza naszego, Juliusza Słowackiego, odbyło się wczoraj przy licznym udziale publiczności, chociaż z powodu właśnie przypadających feryj brakło młodzi akademickiej. Uczniowie gimnazjum dominikańskiego, pod dyrekcją pana Szumlańskiego przyczynili się do tej żałobnej uroczystości swym pięknym, tylekroć już chwalonym śpiewem.

† **Teodor Weber**. W Krakowie zmarł dnia 3. bm. Teodor Weber, oficer artylerji polskiej z r. 1831, a później profesor języka i literatury niemieckiej przy uniwersytecie andersońskim w Glazgowie. Obu zaszczytnych stopni dosłużył się niezmordowaną pracą, znakomitą wiedzą i zacnością. W r. 1844 wrócił śp. Weber do kraju, a choć postradał później wzrok, pracował niezmordowanie, utrzymując całą rodzinę lekcjami języka angielskiego. Umarł licząc lat 55.

— **Jeszcze o niedostatku i Gazecie Lwowskiej**. Zapomnieliśmy zadać „Gazecie Lwowskiej“ jeszcze kilka pytań, na które pożądaną by nam była odpowiedź z urzędowego źródła. W nr. 74. z dnia 31. marca pisze „Gaz. Lwowska“, aby sprostować „fałszywą wiadomość „Gazety Narodowej“ o wypadkach śmierci głodowej w Skolskiem, mianowicie w Tuchli“, że z wykazu parafialnego okazuje się, iż w ciągu lutego i marca b. r. umarło w Tuchli „ogółem 10 osób, mianowicie 3 ze starości, jedna na koklusz, jedna na gorączkę i 5oro niemowląt na rozmaite słabości dziecięce.“ Najmilej by nam było, uwierzyć w zapewnienia „Gazety Lwowskiej“, że ludowi górskiemu nie brak na żywności — bo jużciż nie ma smutniejszego obowiązku, jak dowodzić, że niedostatek pochłania między biednym ludem ofiary. Ale trudno temu uwierzyć na zapewnienia w rodzaju „Gaz. Lw.“ I tak mówi „Gaz. Lwows.“ o wykazie z miesiąca marca, a umieszcza ten wykaz już 31. marca. Możeż to być wykaz z całego marca? Chyba z ominięciem zwykłych dróg w wyciąganiu i przesełaniu podobnych wykazów, chyba telegrafem mogłaby „Gaz. Lw.“ otrzymać wykaz za cały miesiąc zaraz w ostatnim dniu tegoż miesiąca. Blizki więc domysł, że wykaz ten nie obejmuje całego miesiąca marca, lecz może pierwszą tylko jego połowę. Pytamy dalej, kto klasyfikował choroby w powyższym wykazie zmarłych? Czy w każdym wypadku był obecny lekarz? Czy śmierć, przypisana przez wcale niekompetentny urząd parafialny starości i gorączce, nie nastąpiła z pewnością z braku posilnych żywności? Czy 10 wypadków śmierci w przeciągu półtora miesięcy (bo jak wyżej powiedzieliśmy wykaz nie może obejmywać całego marca) nie jest dość wysokim stopniem śmiertelności w wiosce jak Tuchla?

— **Stan zdrowia we Lwowie**. W miesiącu lutym panowały głównie katary żołądka i kiszek, zapalenia płuc częściej stawały się niebezpiecznemi, długotrwałe cierpienia płucowe częstokroć kończyły się śmiercią. Ospa pojawiała się wyjątkowo. W szpitalu powszechnym liczba chorych była większa jak w miesiącu styczniu. Ogółem liczba chorych pielęgnowanych tam w miesiącu lutym wynosiła 1.459. Z tych uleczono 496, wydalono nieuleczonych 22, umarło 72, pozostało w kuracji 869. W porównaniu z lutym 1864 r. okazuje się, że w r. b. przyjęto o 52 chorych więcej, leczono o 105 więcej, wyzdrowiało o 46 więcej, umarło o 6 więcej, pozostało w kuracji o 52 więcej. Według wykazów urzędowych umarło w obrębie miasta Lwowa w ciągu miesiąca lutego 247 osób, o 9 więcej jak w styczniu b.r. (*G. L.*)

— **Wykaz aresztowanych**. Organa c. k. dyrekcji policji we Lwowie aresztowały w miesiącu marcu b. r. 878 osób; z tych oddano sądom 157 osób, policja jako sąd ukarała 53 osób, a według przepisów policyjnych 668 osób, wydalono szubpasem 128 osób, magistratowi oddano 44 osób dla dania im roboty, a 14 osób dla sprawdzenia ich należności do gminy. — 11 ulicznic umieszczono w szpitalu.

Wylew wody. Z Radymna donoszą, że wczoraj (5. b. m.) rzeka Wisznia wystąpiła z brzegów, w skutek czego komunikacja między Radymnem a Łazami, Charytanami i Stubnem przerwana. Główny gościniec w Duńkowicach (między Radymnem a Jarosławiem) stoi pod wodą. Na Sanie pod Radymnem lody puściły, woda przybywa. W Przemyślu jeszcze lody na Sanie nie puściły.

— **Spuścizna po powstańcu**. Sąd policji poprawczej wydziału zamojskiego w Lubelskiem ogłasza, że znajdują się u niego w depozycie 4 dukaty holenderskie w złocie, rubel srebrny, i sześć cwancygierów austrjackich z Matką Boską w woreczku irchowym i obrączka złota, ślubna z cyfrą F. K. 1858 r., znalezione przy jednym z powstańców poległych w bitwie zaszłej w dniu 25. sierpnia (6. września) 1863 roku pomiędzy Otroczem a Batorzem w powiecie zamojskim, i wzywa prawego sukcesora, aby z dowodami prawa własności do tych przedmiotów wykazującemi, najdalej w trzech miesiącach od daty dzisiejszej w sądzie janowskim stawił się, po upływie bowiem tego czasu postąpionem będzie z tym depozytem stósownie do przepisów.

Wydział towarzystwa chóru męzkiego zaprasza członków do liczniejszego i gorliwszego uczęszczania na próby, każdej soboty o 7mej godzinie wieczór odbyć się mające, a to tembardziej, że towarzystwo muzyczne ma obowiązek w wielki piątek, w którymkolwiek kościele odśpiewać „Stabat mater“ lub jaką inną kompozycję, a współudział chóru męzkiego do tego niezbędnie jest potrzebny.

— (O. P.) **Żurawno**. (Koncert p. Szczepanowskiego.) W zeszłym miesiącu odwidził nasze miasto niezmiernie miły i pożądany nam gość, znakomity nasz ziomek artysta, p. Stanisław Szczepanowski. Niepotrzebuję wam opisywać, jak wielką sprawiło nam radość jego przybycie i z jakiem uniesieniem słuchaliśmy jego koncertu. W przepełnionej sali, przy pomocy amatorów, którzy najchlubniej wywiązali się ze swego zadania, odegrał nam mistrz prześliczne utwory na gitarze, która pod ożywczą jego dłonią wyspiewała nam wszystkie uczucia, jakiekolwiek wydzierają się z piersi artysty, aby trafić w serce słuchacza. Zachwycona publiczność obsypała znakomitego ziomka kwiatami i pożegnała go z najserdeczniejszem uczuciem. Dotąd nie możemy zapomnieć tej niestety, zanadto krótkiej chwili przyjemności, jaką nam sprawił nasz ziomek; wystarcza ona jednak zawsze na najmilsze wspomnienie po odjeżdżającym artyście.

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 5. kwietnia. *Monitor* wieczorny jest tego zdania, że doniesienia jakoby papież miał zamiar opuścić Rzym, nie są dokładne; *Monitor* przypuszcza, że Ojciec święty nie zrzeknie się tak łatwo korzyści, jakie mu nastręcza konwencja wrześniowa; inaczej okazałby swoją bezsilność na pociechę własnych wrogów. Dziennik ten sądzi także, że papież dla wewnętrznego bezpieczeństwa w państwie kościelnem, pomnoży żandarmerją.

Paryż d. 5. kwietnia. Podług zawiadomienia ze strony meksykańskiego ministra Velasqueza, kardynał Antonelli odmówił przyjęcia orderu orła, ofiarowanego mu przez cesarza Maksymiliana.

Berlin 5. kwietnia. Na posiedzeniu Izby posłów składa minister wojny projekt do ustawy, o nadzwyczajnych wydatkach na marynarkę. Powiada przytem: Potrzebę rozszerzenia marynarki uznają wszędzie. Na najbliższe 6 lat potrzeba 19 milionów, z których 10 wpłynie drogą pożyczki. Prusy potrzebują teraz budować porty i sprawiać statki wojenne; posiadają one już porty, i mają zamiar utrzymać się w ich posiadaniu. Żądana suma potrzebną jest do wzmocnienia przystani w Kiel i ujść zatoki Jahde. Projekt do ustawy złożony z 4 paragrafów wraz z motywami planu założenia floty pruskiej, odsyła Izba do komisji z 21 członków po odczytaniu całego projektu, który między innemi powiada także, że fregaty pancerne należy sprawiać nasamprzód.

Drezno d. 5. kwietnia. Dzisiejszy *Dresd. Journ.* ogłasza rozporządzenie królewskie, które znosi na nowo dla Saksonii moc obowiązującą uchwał Związku niemieckiego z r. 1854,

---

gładając wedle zwyczaju na wschód, i zabierał się już do pacierzów — jakżeż mógł umieć wówczas po francuzku! — gdy mu adjutant przyboczny przynosi depeszę od dowódzcy. Jenerał, ujrzawszy napis francuzki, oddał ją adjutantowi.

— Czytaj Waść!

Adjutant, o niemieckiem nazwisku, ale cały Polak i mówiący po francuzku jak Paryżanin, odrywa pieczęć, i czyta:

— *Ordre*....

Jenerał stanął jak wryty i tupnął.

— Co?

— *Ordre*, jenerale!

— Co? order? order? Mnie, Kurdwanowskiemu order? Order! A ojczyzna!...

Żal i gniew pasowały się w duszy wiarusa. Chodził, przystawał, tupał, bił się w czoło.

— Order — mnie — Kurdwanowskiemu — order — taka hańba — gdy ojczyzna....

Jak u żołnierza, gniew na razie zwyciężył. Chwycił więc depeszę z rąk zdumiałego adjutanta, zmiął i rzucił za piec. I chodził po kwaterze, i bił się w czoło, pomrukując o orderze, hańbie i ojczyźnie — aż i żal począł przemagać nad gniewem. Kazał więc czytać depeszę dalej, czy nie zawiera więcej jeszcze — gotów był na wszystko: pobiedz do ubóstwianego cesarza i oddać mu szpadę za despekt ozdobienia Kurdwanowskiego orderem, kiedy ojczyzna... Adjutant widząc, że jenerał ochłonął z pierwszego wybuchu, chociaż usta jeszcze mocniej zaciskał, objaśnia mu, że *ordre*, to po francuzku „rozkaz“, że dowódzca donosi o nakazanym marszu — na wschód, pochód już wytyczony i nakazany.

— To podaj mi Waszeć pałasz, niech wyprowadzą konia, i każ zatrąbić, a spiesz się! Poczciwy cesarz! Ktoby myślał, że order to rozkaz, i to na wschód!

dotyczących nadużyć popełnionych ze strony prasy i stowarzyszeń.

Kiel d. 5. kwietnia. Król pruski adresowany do siebie list własnoręczny z protestem księcia Augustenburga, oddał Bismarkowi bez naruszenia pieczęci. Bismark grozi księciu ściganiem za złamanie przysięgi (Fahneneid).

Cesarz Napoleon miał temi dniami konferencję z Lavalettem i z Thouvenelem. Po konferencji wznowiły się zaraz pogłoski, że Drouin ustąpi, a posadę jego zajmie Thouvenel. Drugi tom „Życia Cezara", skorygowany już przez cesarza jest w druku, trzeci tom składa się.

Constitutionnel nazywa pogłoski o ustąpieniu ministra wojny bezzasadnemi. Zdaje się więc, że odstąpiono od zamiaru mianowania jenerała Fleury ministrem wojny. Niemniej przeto jest prawdopodobieństwo, że po mianowaniu Lavalettego nastąpią inne zmiany. Pogłoski o ustąpieniu Drouina de Lhuys ciągle się powiarzają.

Wiadomość o traktacie francuzko-włoskim, mocą którego wolno wojskom włoskim wkraczać na terytorja, przez francuzkie wojska zajęte, na rzymskie, nietylko nie była zmyśloną, ale traktat już poczyna się spełniać. Na granicy włosko papiezkiej na moście Liru zdjęli Francuzi swoją chorągiew, i Włosi i Francuzi przechodzą wolno przez granicę. Wojsko włoskie stoczyło już nawet potyczkę na ziemi papiezkiej pod Monte S. Giovanni, drugą pod Salvaterrą, gdzie padło 6 bryganów. Na pograniczu tamtych stron uwija się około 600 bryganów, pod dowództwem pewnego Hiszpana, zbrojnych nawet w wyborne sztućce. Burboński komitet wojenny w Rzymie przygotowywał napad niespodziewany na Isolettę; dowiedziała się o tem policja francuzka, a w skutek owego traktatu cały plan spełzł na niczem. Kiedy ks. Merode, papiezki minister o tym traktacie się dowiedział i doniesiono mu o wtargnięciu wojska włoskiego na ziemię papiezką, wysłał oddział żandarmerji papiezkiej dla odparcia Włochów za granice, ale francuzki komendant w Ceprano nie dopuścił tego. Przyszło ztąd do ostrej przeprawy między Merodem i Montebellem, która skończyła się na uwięzieniu kilku osób w Rzymie, mających stosunki z bryganami. Merode zaś uwięzionych 40 najsłynniejszych rabusiów wypuścił na wolność i kazał odprowadzić do granicy neapolitańskiej; między tymi znajduje się i Pilone, mianowany jenerałem przez Franciszka II. Trudno zaprzeczyć, że jak długo papież jest udzielnym panem państwa kościelnego, traktat taki, jak ten włosko-francuzki, jest formalnym gwałtem. Jestto zdaje się wstęp do ustąpienia Francuzów z Rzymu.

Mazzini dał znowu znak życia. W liście napisanym z Londynu do stowarzyszeń wyborczych w Neapolu wyraża on obawę, że z przyszłych wyborów wprawdzie jeszcze nie wykwitnie zbawienie Włoch, że jednak takich tylko kandydatów uwzględniać należy, którzy obrali sobie za hasło: Wenecja.

Na posiedzeniu hiszpańskiej Izby, która uchwaliła ustawę o zrzeczeniu się wyspy S. Domingo, wyrzekł minister kolonij: „Nie wierzę w możliwość utrzymania wyspy. Moglibyśmy kilkakroć zwyciężyć, ale spokojne posiadanie wyspy nie będzie podobne, a gdybyśmy ją zatrzymali, nastręczyłoby to może pewnemu nieprzyjaźnemu nam trochę narodowi pozoru, aby pójść w pomoc wyspie. Jeżeli więc warunki utrzymania wyspy są złe, jeżeli wyspa żadnych lub mało wydaje płodów, jeżeli nie jestto sprawą honorową, jeżeli taki stan rzeczy jest ruiną naszego kraju — to wynika ztąd taka alternatywa: albo z jednej strony honor zachować, albo z drugiej strony dobro Hiszpanii zapewnić. Wobec niepodobieństwa toczenia wojny bez końca, rozstrzygnie kongres, co się godzi uczynić w interesie kraju." Wojska hiszpańskie na wyspie otrzymały już zresztą nakaz gromadzenia się i czyniono już przygotowania do wsadzenia ich na okręta w portach S. Domingo i Puerto Plata.

Wiadomo, że wniosek sasko bawarski, nim go postawiono w Frankfurcie, udzielono ze strony austrjackiej i średniopaństwowej gabinetowi berlińskiemu. Gabinet berliński odpowiedział na to uwiadomienie depeszą do austrjackiego gabinetu, której ustęp końcowy dosłownie tak opiewa: „Przejęte duchem przyjaźnej związkowej pobłażliwości, starać się będą Prusy ile możności o załatwienie lub złagodzenie zarzutów, które uważają za nieunikniony skutek uchwały związkowej, wnioskowi odpowiedniej. Poczucie wszakże, że nie spada nań odpowiedzialność za to następstwa, użyczy Jej król. Mości także i energji do obstawania przy prawach Prus nawet wtedy, gdyby je nietylko jednostki ale i większość współzwiązkowych zapoznawała." Znaczy to innemi słowy: Prusy nie ustąpią ale i nie zerwą z Austrją. Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* mniema: Jeżeli Austrja nie zdoła nic sprawić dla powagi związkowej, to baczyć będzie przynajmniej na swą korzyść. Zacznie się to w przyszłych tygodniach. Wtedy i porozumienia nie braknie." -

Dotąd jeszcze nie ma wiadomości z Frankfurtu o rezultacie głosowania w bundestagu 6go b. m. nad wnioskiem sasko-bawarsko-darmstadzkim. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą, że niektóre państwa średnie, mianowicie Hanower, żądają odroczenia głosowania albo odesłania wniosku do wydziału, jak tego żądały Prusy d. 27. z. m. Że p. Bismark nie bardzo spokojnie czekał na to głosowanie, dowodzi artykuł organu jego, *Nordd. Allg. Ztg.* z d. 6 bm., który pisze: „Napróżno *Dresdner Journal* zbija możliwość alternatywy: albo wywołania wojny domowej, albo upadek powagi Związku; ona istnieje. Czy wyniknie z d. 6. bm. wojna domowa, nie wiemy; ale to pewna, że uchwała bundestagu (przeciwna Prusom), skoro pozostanie uchwałą na papierze, podkopie na zawsze znaczenie Związku. Przekonają się o tem na własną szkodę, i to w bliskim czasie. Przyjęcie wniosku (państw średnich) byłoby moralnem zwycięztwem Prus, obudziłoby bowiem w wielkiej masie narodu niemieckiego w całej jasności przekonanie, czem są Prusy dla Niemiec, a czem są Niemcy bez Prus i przeciw Prusom."

Tymczasem przygotowują się Prusy skrzętnie, aby Zaelbiańskim księztwom dać uczuć swą dłoń żelazną. *Zeidlers Corr.* już nadmienia, że przyjęcie bawarsko-saskiego wniosku pociągnąć za sobą może energiczne represje przeciw zwolennikom księcia Augustenburga.

Zastrzeżenie zjednoczenia cłowego w austrjacko-pruskim traktacie handlowym opiewa: Obie strony zastrzegają sobie wejść w układy o dalsze ułatwienia komnnikacyjne, ile możności największe zbliżenie obustronnych taryf cłowych i o kwestję powszechnego niemieckiego zjednoczenia cłowego, skoro jedna z stron uzna chwilę za stosowną. Obie strony uznają, że autonomia stron układających się pozostaje zastrzeżoną w sprawie ustawodawstwa cłowego i handlowego. Układ ma wejść w życie z d. 1. lipca w miejsce układu lutowego z 1853 i będzie ważnym aż do d. 31. grudnia 1877.

Posiedzenie wiedeńskiej Izby posłów z dn. 5. kwietnia poświęcone było budżetowi administracji finansowej. Pan Plener przyprowadził z sobą do pomocy kilku radców z swego ministerstwa, ale mimo to nie udało mu się zachwiać wniosków wydziału finansowego co do wykreśleń! Głosowania były dość ciekawe, w jednem z nich zwyciężyła opozycja tylko dwoma głosami większości. W jeneralnych rozprawach zabrał głos p. Herman przeciw sprawozdaniu. Oświadczył że ulepszenie administracji jest konieczne. Twierdził to już i kardynał Rauscher w zmocnionej Radzie państwa. Mowca gani niepotrzebną mnogość instancyj, urzędów, systemizowanie i t. d. Jako przykład przytacza, że w niektórych gminach na 5 do 6 milowej odległość przypada się 3 do 5 głównych urzędów cłowych, podczas gdy prawie trzecia część urzędników dodołałaby zatrudnienia. — Mowca przechodzi do administracji w ogólności. — Pisanina, nieufność, pedanterja są tu głównemi zasadami. Możnaby powiedzieć, że organizm administracyjny podrożał podwójnie, że rocznie papier i piasek do zasypywania kosztuje 3 miliony. Mowca stawi hasło: Oszczędność! i doradza pomniejszenie liczby urzędników i zniesienie niepotrzebnych instancyj i zbytecznej kontroli.

Pan Plener odpowiedział p. Hermanowi, że poczyniono już kroki w celu uproszczenia instancyj, lecz że organizacja finansowych krajowych dyrekcyj nastąpić może dopiero razem z polityczną organizacją. Liczba i stan cłowych urzędów pomniejszy się także zwolna. Zresztą utrzymuje pan minister, że rząd ma już dawno na uwadze stosunki, poruszone przez p. Hermana i że oszczędność jest oddawna hasłem administracji finansowej. Po mowie p. Plenera nastąpiły debaty specjalne. Szczegóły nie są ciekawe. O godz. 3ciej zamknięto posiedzenie. Wczoraj odbyć się miały dalsze rozprawy. Na porządku dziennym był ciąg dalszy traktowanej już kwestji, i w razie wczesnego jej załatwienia, pierwszy odczyt nowej taryfy cłowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na ogólnem zgromadzeniu galicyjskiej kasy oszczędności w poniedziałek obradowano nad nowemi statutami tegoż zakładu. Rozprawy będą się dalej ciągnąć w sobotę.

— **Deputacja w sprawie kolei podolskiej** miała mieć wczoraj, we czwartek, posłuchanie u N. Pana.

Wiedeń 3. kwietnia. Na skóry rozpoczyna sie właściwa pora w bieżącym miesiącu. Dobre skórki cielęce z główkami płacą po 93, bez główek po 88 złr. cetnar bez dostawy.

Wiedeń 4. kwietnia. Olej skalny ze schyłkiem zimy doznaje zmniejszenia konsumcji a w skutek tego i spadku cen. Dowozy są skąpe, a ponieważ i zapasy są niewielkie, przeto okoliczność ta przeszkadza nagłemu obniżeniu cen. Notowano: Galicyjski ab Wiedeń transito z ręki 20, maj-czerwiec 22, jesień 23 złr. cetnar, amerykański około 1 złr. wyżej. **Okowita** bardzo spokojny ma handel. Dowóz i zapas mały. Kartoflanka z ręki 41, melasa 40. Kontrakta bez ożywienia, wrzesień-październik 44 kr. za gradus w wiadrze transito bez beczki. **Bydło rzeźne.** Na targ dzisiejszy przypędzono ogółem 3179 sztuk, tj. z Węgier 1690, z Galicji 837, z prowincyj innych 652; sprzedano rzeźnikom wiedeńskim 1938, prowincjonalnym 835, niesprzedanych pozostało 399; waga szacunkowa 450—660 funtów, cena 110—152.50; za cetnar wypadało 18—22 złr. **Koniczyna.** Interesa hurtowne w nasieniu koniczyny czerwonej skończyły się, a zamówienia z zagranicy ustały zupełnie. Natomiast mnoży się pokup ze strony gospodarzy krajowych, którzy potrzebują nasienia do zasiewu. Poszukiwana jest szczególnie styryjska, której jednak nie masz doboru znacznego, a ceny wygórowane. Mniej pożądaną jest lucerna. Notuję: Styryjska 38—42, węgierska lucerna 33—36, francuzka 45—46 za cetnar. **Miód.** Odbyt tego artykułu umniejszył się znacznie, od czasu jak cukier staniał. Największym konsumentem jest Galicja, gdzie używają go do fabrykacji napojów. Ceny trzymają się dość wysoko, bo małe są zapasy. Zapisuję: Surowy węgierski 19½ do 20, czyszczony banacki 18½—19½, dalmatyński 17—18 złr. za cetnar. **Wosk** nie wiele pokupny, lecz trzyma się w cenie. Banacki 120—126, Rosenau 122—126, tarnopolski 126—130 złr. za cetnar.

— **Jarmark w Żywcu**, przypadający na d. 11. kwietnia przełożono na dzień 10. kwietnia.

— Magistrat miasta Krakowa sprzedaje ze swej szkółki miejskiej młode drzewka, jako to: kasztany, jesiony, akacje, morwy, jawory.

(J.D.) **Od Dzikowa 3. kwietnia.** Spodziewać się należało że sprawa **komunikacji z Wisłą** w kierunku od Głogowa do Dzikowa, przez troskliwego o dobro okolicy pana naczelnika głogowskiego poruszona, w dziennikach podjęta, „Gaz. Nar." nr. 6., 29., 30., „Czas" nr. 21. wywoła z powodu niezgodnych zdań co do kierunku drogi, liczniejsze rozprawy, a mianowicie że korespondent „Czasu" nie zostawi bez bez odpowiedzi rozlicznych zarzutów, przez korespondenta od Głogowa w „Gazecie Narodow." przeciw kierunkowi drogi na Kolbuszowę obszernie przytoczone.

Gdy tak nie jest, zdaje mi się na czasie pomówić o tej sprawie, odnosząc się do zdań w dziennikach wyjawionych, tembardziej że świeżo zapadłe uchwały ministerstwa stanu względem budowli wodnych pod Zakrzewem, Nadbrzeziem i Otałężą „Gazeta Narodowa" nr. 57, w celu ochrony brzegów i ściśnienia koryta Wisły, i wielce nauczająca rozprawa, z berlińskiego czasopisma centralnego biura statystycznego o Wiśle i jej znaczeniu handlowem, zamieszczone w „Czasie" od nr. 32 do 42, wykazująca wpływ jej na handel nasz, szczególnie wywozowy, wznieciły w Nadwiślu dawnej Puszczy sandomierskiej nadzieję, iż nastąpić powinno w blizkiej przyszłości, połączenie Wisły z okolicami w produkta wywozowe obfitującemi i z koleją żelazną.

W Gazecie Narodowej oświadczono się za szlakiem Głogów-Styków, Widełka, Dzikowce, Dymarka ku Majdanowi, w „Czasie" zaś za szlakiem Głogów-Widełka (lub Budy) Kupno-Wojków, Kolbuszowa-Dubas, Cmolas, Hadykówka ku Majdanowi.

Podzielam zdanie korespondenta „Czasu". W tem interes ogółu okolicy i jej ruchu wewnętrznego, zdaniem mojem, jest należycie określony, powody za tym kierunkiem przemawiające zebrane, jedno tylko nie podzielam, że piszący mówiąc o szlaku na Dzikowiec, Dymarkę, mówi o bagnach na tym szlaku.

Bagien, moczarów właściwych nie ma na żadnym z tych szlaków. Piszący zdaje się mało tamtędy jeżdżąc wziął niewłaściwie albo staw w Dymarce, albo może wziął pod świeżem wrażeniem sloty przeszłorocznej wody zebrane na piaszczystym twardym pokładzie za bagna utrudniające budowę drogi szlakiem przez Dzikowiec i Dymarkę.

Korespondent od Głogowa przyznaje, że piaski i gliny są tak na jednym jak i na drugim szlaku, że różnica w oddaleniu jest ćwierć lub półmilowa, więc mało znacząca, nie zwraca swej uwagi na przykre dla ciężarów pagórki między Widełką, Dzikowcem, i lekceważy budowy czterech dużego rozmiaru mostów i trzech śluz ogromnych na przestrzeni około dwieście sążni, przez które często komunikacja przerywaną bywa — wprawdzie są i przez Kolbuszowę w Dubasie mosty, ale takich kosztów i przeszkód nie wywołują.

Przytacza dalej korespondent od Głogowa, iż droga od Wisły do Kolbuszowy i Głogowa, dla tego jest niepotrzebną, że już dziś wszystkie transporta idą z kolei nie przez Głogów lecz wprost z Sędziszowa do Kolbuszowy i jej okolic ku Wiśle, i odwrotnie, bo ta droga jest krótszą, tańszy nią transport i wyjawia przytem życzenie budowy tej drogi ku Kolbuszowej na później, gdy handel zakwitnie.

Powody te przeciw szlakowi przez Kolbuszowę przytoczone, zdaniem mojem, przemawiają właśnie za tym szlakiem, za drogą łączącą Wisłę przez Kolbuszowę z koleją, i z Rzeszowem, szlakiem najbliższym, w części znacznej sprostowanym, jeżli się ma na względzie interes ogółu, potrzeby ruchu handlowego, jeżli się ma połączyć interes gmin okolicznych z handlowym interesem, i jeżli droga ma się przyczynić do rozkwitu handlu w tej okolicy, bo wiadomo że najskuteczniejszą podporą i dźwignią handlu, są drogi łączące z sobą ważne punkta handlowego ruchu.

Droga przez Kolbuszowę prowadzona służyć będzie do jazdy bez ciężaru do Sędziszowa lub Rzeszowa, złączy Wisłę z koleją szlakiem najbliższym; uwzględni zasadę, że miasteczka powinny być łączone z sobą drogami dobremi, bo są przeznaczone, aby w nich zakwitł przemysł i handel, a różnica ćwierć lub półmilowa na przestrzeni od Dzikowa do Rzeszowa nie jest tak znaczną, aby ją nie przeważały inne powyższe względy, miedzy innemi i ten że z Kolbuszowy i do Sędziszowa i do Rzeszowa droga iść będzie, że często za jednym zemachem i Rzeszowskie i handlowe interesa załatwić można.

Jeżdżą wprawdzie do Rzeszowa od dawna przez Dzikowiec, rzadko przez Kolbuszowę; pomimo tej nawyczki zaprzeczyć się nie da, że Kolbuszowa jest miejscem z natury i potrzeby okolicy wskazanym do kierunku handlowego, że te potrzeby okolicy wywołały parafię, targi, następnie urzęda i pocztę. Pomieszczeniem tychże w Kolbuszowej nie faworyzuje się miasto jako Kolbuszowę, lecz jako punkt najdogodniejszy dla całej okolicy, faworyzuje się więc publiczność.

Zmieniać tego faworu nie powinno się, gdy wszystkie stosunki ją faworyzują— nie ma powodu dla czego droga od Wisły ma stanowić wyjątek, i szukać innego kierunku, gdy przytem także interes ogółu przeważnie się uwzględnia.

W Kolbuszowy schodzą się drogi z wszystkich prawie stron od Wisły, Dzikowa, Baranowa, z Kolbuszowy są drogi — w prawo przez Głogów do Rzeszowa, w lewo wprost do kolei w Sędziszowie — na wschód przez Dzikowiec do miasteczka Raniżowa i do powiatowego miasteczka Sokołowa — na zachód do miasteczka powiatowego Mielca, łączą się więc i miasteczka i urzęda z sobą, i ruch handlowy jest już dziś znaczny na tym szlaku.

Kto sie chce przekonać o tym ruchu, raczy mu się przypatrzyć od poniedziałku do piątku, w które to dnie odbywają się targi w Majdanie, Kolbuszowie, Mielcu, Raniżowie, Głogowie, ani będzie miał wątpliwości co do dążenia ruchu handlu okolicznego. Cały nawet ruch handlowy z okolic Wisły od Dzikowa lub Baranowa idzie ku Kolbuszowy, gdzie są targi i drogi do wyboru, gdzie zbliża sie ku kolei, ku zachodowi, dokad handel dąży. Przez 4 wiec dni jest w ruchu okolica Kolbuszowy z powodu targów, gdy okolica Dzikowca w te dnie tylko poprzek jest poruszaną przez przejażdżających do Kolbuszowa lub Rzeszowa na targi, a ruch handlowy szlakiem przez Dzikowiec jest nieco widoczny po targu poniedziałkowym w Majdanie. W ten dzień wywożą kilku lub kilkunastu kupców lub kramarzy produkta n. p. nieco zboża kupionego na targu i skór od garbarzy wprost do Rzeszowa, na tem ogranicza się ruch handlowy przez Dzikowiec do Głogowa i Rzeszowa.

Wspomnieć także muszę o tem, że produkta od Wisły ku Rzeszowu i kolej przesuwają się zwykle nie jednym ciągiem, lecz podawaniem z miejsca na miejsce, stacjami podczas targów z miasteczka do miasteczka, z przyczyny, że te okolice w bydło zaprzężne do dalszych transportów zdatne nie obfitują. Co także przemawia za drogą łączącą miasteczka i wsie ludniejsze między sobą.

— Podzielam zdanie korespondenta od Głogowa, że droga uwzględniać powinna korzyść wsi, folwarków, plebanii i t. d. Względna to właśnie przeważa na korzyść szlaku przez Kolbuszowę, nie jest bowiem złudzeniem optycznem twierdzenie korespondenta „Czasu", że droga z Głogowa przez Widełkę, Dzikowiec, dotyka oprócz Widełki, która na obydwóch szlakach jest położoną tylko jedną znaczniejszą wieś Dzikowiec z folwarkiem, parafią i gorzelnią, browarem piwnym, która ma razem z Wildentalem dusz 1470, reszte wsi są przysiółki, jako to: Płazówka 145 dusz, Styków 511 dusz, bo tak jest, bo gminy Wola Raniżowska, Raniżów, Przewrotne i inne niestósownie są wzięte w szereg uczestniczek w drodze przez Dzikowiec ku Głogowu; te gminy mają swoją drogę od Rozwadowa się ciągnącą i uczeszczaną ku Rzeszowu przez Bojanów, Wilczowolę, Raniżowską Wolę, Przewrotne wprost do Głogowa i Rzeszowa; te gminy jadąc do Rzeszowa nie dotykają nigdzie szlaku przez Dzikowiec projektowanego, tylko łączą się pod samym Głogowem w Stykowie z drogami przez Kolbuszowę i Dzikowiec do Rzeszowa prowadzącemi.

Powyż wymienione wsie niestósownie wzięte, dotykają Dzikowca poprzek tylko w przejeździe na targ do Kolbuszowy, podobnie jak wsie Rejowiec, Mechowiec, Kłapówka, Werynia pod Kolbuszową położone, dotykają także poprzek szlaku przez Dzikowiec, gdy jadą na targ do Raniżowa lub Sokołowa.

Ubywa więc wiele wsi i to najludniejszych z długiego szeregu przez korespondenta „Gaz. Nar." przytoczonych. Nierozwlekam i tak już długą korespondencję wyliczaniem miejsc odleglejszych od szlaku, Głogów, Kolbuszowa, Majdan, które rzeczywiście korzystać będą i korzystają z tego szlaku. Nadmienię tylko, że droga w kierunku Kolbuszowy szłaby przez wsie Widełkę położoną i na szlaku Dzikowiec (albo Budy 1385 dusz) Kupno 1150 dusz, Kolbuszowę dolną 1050 dusz z folwarkiem i gorzelnią, Kolbuszowę górną 1020 dusz, Kolbuszową miasteczko 1050 dusz z dwoma folwarkami i gorzelnią, browarem piwnym, urzędami, pocztą i parafią, przez wieś Dubas z folwarkiem 670 dusz, Cmolas 1690 dusz z trzema folwarkami, gorzelnią i parafią i przez Hadykówkę 453 dusz z folwarkiem i gorzelnią.

Nieulega zresztą wątpliwości, że tym szlakiem grunt jest stósowniejszy, bo ma więcej gruntu twardego do prowadzenia drogi.

Nadmienić w końcu musze, że niedogodność kierunkowi przez Kolbuszowę zarzucona, iż przyjąwszy ten kierunek, budowa przeprowadzoną być nie może pod jednym gospodarzem obwodu, uchylić się nie da także w kierunku przez Dzikowiec, Dymarkę ku Majdanowi, gdyż z pół mil także i przez obwód tarnowski, powiat kolbuszowski i terytorium kolbuszowskie droga prowadzona bydź musi, ta niedogodność w obecnych stosunkach, gdy siedziba powiatu jest w Kolbuszowie, jest mniej zastraszającą przy szlaku przez Kolbuszowę jak przez Dzikowiec i Dymarkę, także do obwodu tarnowskiego należącą, gdzie są znacznej długości cztery mosty, trzy śluzy, w niej budowy wodne ścieśniające koryta musiały bydź za wpływem obwodu tarnowskiego, powiatu kolbuszowskiego przedsiębrane i kosztowniej wykonane.

Część urzędowa.

— Dr. **Jozef Męciński** mianowany adwokatem w Buczaczu.

— Komisja namiestnicza w Krakowie: nadała posadę 4tego profesora przy głównej szkole żydowskiej tamże Karol. Niemczykowi.

Konkurs. Na majstra mularskiego przy żupach w Stebniku z płacą 5 zł. tygodniowo i pomieszkaniem.

— Na objęcie świeżo-koncesjonowanej apteki w Skawinie do 20. kwietnia.

— Na profesora religii przy żydowskiej szkole głównej w Krakowie z płacą 420 zł. do 15. czerwca. — Na prowizorycznego budowniczego w Wieliczce z płacą 300 złr. do 4 tygodni.

Licytacje. Sąd obwodowy w Przemyślu sprzedaje d. 29. maja br. dobra Hulskie i Solina w Sanockiem, każde z osobna pierwsze za cenę 18.977, drugie za 55 393 zł. 70 kr. a. w. Wadium 1.500 i 5000 złr.— Władze obwodowe w Przemyślu i we Lwowie przyjmują do dnia 19. kwietnia oferty na zabezpieczenie robót konserwacyjnych na gościńcach w okręgu grodeckim.—Urząd powiatowy w Złoczowie wydzierżawia dn. 19. i 26. kwietnia kilka kompleksów należących do państwa złoczowskiego.

— Sąd powiat. w Zaleszczykach sprzedaje d. 17. maja realność pod nrem. 326 po Wacławie Zuppym.—Władza obwodowa w Samborze przyjmuje do dn. 19. kwietnia oferty na zabezpieczenie robót konserwacyjnych przy gościńcach w tamtejszym obwodzie.

Edykta. Sąd powiatow. w Nadwórnie wzywa interesantów do odbioru dokumentów, należących do spraw spadkowych po Salomei Witkowskiej, Konstancji Koczańskiej, Ferdynandzie Medweju, Barbarze Borowskiej, Katarzynie Temborius i Janie Lewickim. — Sąd obwodowy w Stanisławowie amortyzuje waksel akceptowy przez Wincentego Zaleskiego w Buczaczu na rzecz Antoniego Giblińskiego. Sąd obwodowy w Przemyślu zniósł krydę Abrahama Hammerschmieda.—Sąd obwodowy w Tarnopolu uwiadamia Ignacego Skrzyszowskiego o nakazie płatniczym na rzecz Lajbusia Jawera. Sąd obwodowy w Stanisławowie wzywa właścicieli depozytu pieniężnego przed 44 laty na rzecz Ignacji 1ślubn. Szeptyckiej, 2śl. Krukowieckiej tamże złożonego. Sąd obwodowy w Tarnopolu uwiadamia Michała Szczepańskiego o pozwie ekstabulacyjnej Walerjana Podlewskiego. Term. 30. maja. Kurator dr. Kuźmiński, Frühling.—Władza obwodowa w Żółkwi wzywa do powrotu z Jass Samsona Rothberg.

— Sąd powiatowy w Niżankowicach amortyzował asygnatę pożyczkową na 200 złr., które gmina Kniażyce subskrybowała na pożyczkę narodową. — Sąd powiatowy w Zaleszczykach rozpisuje do dnia 2. maja konkurs wierzycieli do majątku Jakóba Tettelbaum w Zaleszczykach. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Władysława Ubańskiego o postanowieniu dr. Hoffmana Czemeryńskiego kuratorem w procesie jego z Marją Schabenbeck. — Sąd powiatowy w Tarnopolu postanawia Wolfganga Souvent kuratorem dla niespełna zmysłów Eugeniusza Souvent. — Sąd powiatowy w Śniatynie rozpisuje do końca kwietnia konkurs na majątek kupca Ignacego Czerkawskiego tamże.

Firmy zaprotokołowane: „Franz Nahlik" (apteka) w Przemyślu, „Dawid Atlas" (handel drzewa i podów) w Jarosławiu; „Fryderyk Wolf et comp." (wyrobnia towarów glinianych) w Glinsku; „Izaak Szrager" (handel futer) w Tyśmienicy.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Kurs lwowski.

z dnia 6. kwietnia,

	Daje w. a. zł.	Daje w. a. ct.	Żąda w. a. zł.	Żąda w. a. ct.
Dukat holenderski	5	15	5	21
Dukat cesarski	5	17	5	22
Moskiewski półimperjal	8	87	9	3
Moskiewski rubel srebrny	1	70	1	74
Moskiewski rubel papierowy	1	45	1	47
Pruski talar kur.	1	62	1	64
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	70	15	71	90
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	65	74	48
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	60	74	37
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	76	40	77	20
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	212	25	214	67

Telegrafowany kurs wiedeński,

z dnia 6 kwietnia.

	W. A. złr.	W. A. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71	15
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	76	70
Losy z r. 1860	[illegible]3	55
Akcje banku narod. za 1000 gl.	791	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	182	70
London 10 funt. szterlingów	1[illegible]0	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	2[illegible]
Srebro za 100 złr. w. a.	107	75

Przyjechali d. 5. kwietnia

Pp. Jabłonowski J. z Pacykowa, Krzeczunowicz Ksa. z Komarowa, Soutzo A. z Mołdawy, Paust J. i Karisesy Reim z Krakowa, hr. Poniński A. z Rychwaldu, Malczewski H. z Gniłowód, Obertyński K. z Udnowa, Sobołtyński P. z Serdyc, Smolnicki F. z Nowik, Papara J. z Danilcza.

Wyjechali d. 5. kwietnia

Pp. Chlebicki F. do Mościsk, Chojecki Z. do Drohojowa, Donigiewicz A. do Bazaru, Kozierowski Ign. do Suróki, Michałowski T. do Krakowa, Niezabitowski W. do Uherzec, Wilkoszewski S. do Rabowyżnic, Zadurowicz K. do Rożnowa.



MŁODA KROWA HOLENDERSKA

jest pod Nr. 224½ obok kościoła św. Anny na Grodeckim z wolnej ręki do sprzedania. 348 1—3

Młodzieniec,

posiadający 2-letnią praktykę urzędową budownictwa i gospodarki, poszukuje u szanownych PP. obywateli miejsca jakiegokolwiekbądź od 1. maja. **Bliższa wiadomość w Ekspedycji Gazety Narodowej**, lub listownie pod adresem W. K. poczta Gliniany. 243 1—3

DOBRA NA SPRZEDAŻ.
Wieś Kociubińce Wielkie

w obwodzie Czortkowskim, obok Kopeczyniec, o pół mili od drogi murowanej Tarnopolsko-Czerniowieckiej z jednej a o ćwierć mili od drogi murowanej Husiatyńsko-Kopeczynieckiej z drugiej strony położona, mająca pola ornego w najlepszej podolskiej glebie w większej części w około folwarku skoncentrowanego około 1860 morgów, sianożęci około 250 m., lasu 450 m., stawy dwa jeden 110 m., drugi 55 m., prócz tego propinacja z dwoma młynami i budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są po większej części murowane. Tabula zupełnie czysta, z kwalifikacją i możebnością podziału na dwa osobne korpusy. W miejscu znajduje się kamień, piasek i glina na cegłę.

Mający chęć kupienia może się zgłosić do Wgo Kornela Horodyskiego w Tłustenkim o pół mili od Kociubiniec lub przez pocztę Husiatyn. 346 1—6

Znany ze swej taniości i dobrych towarów

handel korzenny

pod firmą 347 1—3

J. Bochnak et Adam

we Lwowie, w Rynku l. 161,

poleca przy zbliżających się świętach wielkanocnych, swój

wielki skład świeżych towarów korzennych, owoców kandyzowanych i wszelkich **delikatesów krajowych i zagranicznych, win i wódek**, osobliwie najprzedniejszej

HERBATY.

Obecnie sprzedaje po cenach:

Cukier 1 funt wied. . . . 28—34 ct.
Kawy 1 „ . . . 64—96 „
Rodzynków najprz. 1 ft. w. 36, 44, 48 „
Migdałów słodkich 1 „ „ . . 58 „
Świece Apollo lub Milli 1 ft. v. 64 „
Rozolisy łańcuckie i żywieckie 1 flaszka kwartowa . 80 „
Gdańska wódka. (Wein Goldwasser) 3 złr.
„ „ rozolis 1 złr. 25 ct.

Wszelkie inne towary stosunkowo **najtańsze.**

BIÓRO

wywiadowcze i komisowe

Jana Wysłobodzkiego

w Stanisławowie,

ma do postręczenia:

Na sprzedaż wieś w Stanisławowskim obwodzie za 36.000 złr.

Dzierżawę folwarku w Stanisławowskim obwodzie, w obszarze 300 morgów pola ornego a 40 morgów sianożęci.

Folwark 150 morgów pola ornego, 70 morg. sianożęci.

Rządzcę dóbr lub też i ekonoma, który dla zapewnienia prawości charakteru swego złoży kaucję 2.000 złr., od których żąda procentu.

Guwernera, który posiada grę na fortepianie, język francuzki, angielski, polski i niemiecki.

Guwernantkę z edukacją wyższą, która posiada język francuzki, angielski, włoski, polski, grę na fortepianie i roboty damskie, tych uczy — objęłaby posadę w Mułtanach chętnie.

2 Guwernantki, które uczą po francuzku, niemiecku i po polsku, także grę na fortepianie doskonale.

Browarnika, który kształcił się w Bawarji w Mnichowie.

Gorzelnika z wykształcenia berlińskiego.

Subjekta aptecznego.

Subjekta handlowego.

Praktykanta do apteki, który już kilkoletnią praktykę posiada.

Ogrodnika dobrego. 344 1—1

FLANCE CHMIELU

sprowadzonego przed dwoma laty z Zaacu w Czechach, są po bardzo miernej cenie do nabycia. Bliższe wiadomości w domu komisowym

T. Njewiadomski i W. Semetkowski.

W tym domu jest na składzie: 320 3—4

SMAROWIDŁO
do osi żelaznych

w najlepszym gatunku, w beczułkach cetnarowych i półcetnarowych

Przyjaciel dzieci

z rycinami,

wychodzi we Lwowie dnia 1. i 15. każdego miesiąca. Przedpłata wynosi, licząc od początku stycznia b. r. z przesyłką pocztową rocznie 5 złr. w. a., półrocznie 2 złr. 50 cnt. Z W. ks. Poznańskiego 3 talary pruskie. Przedpłatę także z W. ks. Poznańskiego należy przysyłać franco wprost: **Do redakcji Przyjaciela Dzieci we Lwowie w Rynku pod l. 51.**

Egzemplarzy z lat ubiegłych, kompletnych, oprawnych w piękną litografowaną okładkę dostać można tak w redakcji jak i we wszystkich księgarniach krajowych po 5 złr. w. a. Kto zapisuje wprost z redakcji dwa razem roczniki (1863—1864) ten otrzyma obadwa za 7 złr. w. a. 292 2—3

Wieś Jatwięgi

do sprzedania z wolnej ręki w obwodzie Przemyskim, 2 mile od Mościsk i 2 mile od Sambora w dobrych gruntach, w jednym obszarze, 240 morg. pola ornego, 30 m. łąk, 18 m. pastwisk, 60 m. lasu dębowego pięknego, 8 morgów ogrodów, wszystkie budynki w dobrym stanie, propinacja 200 złr. rocznie. — **Bliższa wiadomość na gruncie lub w Samborze u W. adwokata Pawlińskiego; w Przemyślu u W. adw. Madejskiego.** 321 3—3

Na porost włosów!

WINO TANIN 311 2—6

usuwa wypadanie włosów w bardzo krótkim czasie, jeżeli się tym płynem głowę raz lub dwa razy dziennie umywa.

Cena flaszki 1 złr. 20 cnt. z przesełką 1 złr. 40 cnt.

POMADA TANIN

nadzwyczaj wzmacnia i ożywia, po której włos nieco ciemnieje, jest środkiem przeciw osiwieniu.

Cena słoika 1 złr., z przesełką pocztową 1 złr. 15 cnt.

Główny Skład we Lwowie w apt. ZYG. RUCKERA.

W tej aptece dostać można:

Chromatique parisienne
środek farbowania włosów po 2 złr.

Crem glicerynowy
po 1 złr.

Mydło glicerynowe
po 35 cnt.

Proszek do umywania rąk z migdałowego mydła i Spermacet po 70 cnt.



de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej** w wieku krytycznego przejścia i w ogóle **przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów, pochodzącym.** W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakwie p. Brunona Miczyńskiego 21 (13—0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

PILULES DE VALLET

Pigułki te, potwierdzone przez paryzką akademię medyczną, są środkiem niezawodnym, powszechnie używanym we Francji przeciw **bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniej u kobiet.** Pigułki te nie psują i nie szkodzą zębom jak wiele innych żelazistych preparatów. Na etykielach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu: **Vallet.** 32 9—10

Cena: 1 złr. 50 kr., za opakowanie 20 kr.

Dostać można w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, RUCKERA we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Do podróży z

Wiednia do Paryża

dnia 20. maja.

Dla nieprzewidzianych przeszkód są dwie karty, kupione do podróży do Paryża po niżej ceny do sprzedania. — **Bliższa wiadomość w Ekspedycji Gazety Narodowej.** 326 2—2

Nasiona świeże
i niezawodne.

W handlu Karoliny Geistler „pod Wiosną" l. 158 w rynku dostać można po miernych cenach: **najlepszych nasion jarzynowych wszelkiego gatunku; wybór kwiatów najpiękniejszych, traw pastewnych i gazonowych, marchew olbrzymią pastewną funt po 60 cnt. — buraków i rzepę pastewną.** 317 3—5

Na żądanie rozsela się cenniki franko

PAPIERNIA

w ZAWADOWIE, 1½ mili pode Lwowem, składająca się z obszernych murowanych zabudowań, które także łatwo i dogodnie na maszynową fabrykę papieru lub na przedsiębiorstwo przemysłowe innego rodzaju przeistoczyć się dadzą, ze wszystkiemi urządzeniami i należącym do niej obszarem o 29 □ morgach w ogrodach, polach ornych i łąkach, **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższe objaśnienia na ustne zapytania lub frankowane listy udziela Antoni Pawęcki we Lwowie pod nrem 100 w mieście. 337 2—3

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIACY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYZU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, posiada ona własność sprawiającą trawienie spożytych pokarmów bez utrudzenia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jej ustępują **mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie lub nabrzmienie żołądka i kiszek.** Przez użycie pepsiny w najuporczywszych i **zadawnionych gastalgyach, doznaje się polepszenia; migreny zaś i wszelki ból głowy z niestrawności pochodzący, natychmiast ustają.** Pepsina prócz tego najszczęśliwiej zapobiega wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszej ciąży; dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka utrzymującym życie i zdrowie. 15 11—21

Dostać można we Lwowie w aptece **Zygmunta Ruckera.**

Cena 3 złr., z opakowaniem 3 złr. 20 ct.

GRY TOWARZYSKIE

w kantorze i izbie wekslarskiej

JAKÓBA STROH

ulica Wyższa Karola Ludwika Nr. 311 m.

Oprócz szczęśliwie uskutecznianych gier z początku na wszystkie losy i 25 losów z roku 1864 **otworzyłem i trzecie Towarzystwo z 12 członków na 12 losów kredytowych**

Każdy udział mający płaci przez 24 miesiące ratę po 7 złr. w. a. i staje się nietylko podczas gry uczestnikiem w odpowiedniej części wszystkich 12 losów, ale po zapłaceniu ostatniej raty dostaje los w karcie udziału oznaczony jako własność.

Program udziela się bezpłatnie w kantorze.

Zapraszając do uczestnictwa tej gry, jakoteż poprzednio w podwójny sposób urządzonych, poleca się podpisany do wszelkich zakupień i sprzedaży papierów publicznych, monet, losów, akcyj i t. p. pod najkorzystniejszemi warunkami.

Promesy losów z roku 1864 1 złr. 70 cnt. ze stemplem

329 3—0 JAKÓB STROH.

156 Od 12 lat wypróbowana i za skuteczną uznana 13

Dr. PATTISONA

WATA na GOŚCIEC,

środek leczący i zapobiegający przeciw wszelkim

RODZAJOM REUMATYZMU,

przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr.; półówki 50 centów wraz z przepisem użycia i świadectwami. Za opakowanie 20 centów w. a.

Główny skład we Lwowie w aptekach **ZYGMUNTA RUKERA i Piotra Mikolasza** pod gwiazdą, przy ulicy Szerokiej.

Komu na pielęgnowaniu włosów i brody zależy, polecamy z aromatycznych roślin Wschodu sporządzoną, przez słynnych lekarzy i chemików naukowo i praktycznie wypróbowaną i ogólnie poleconą, oraz przez J. c. k. Mość uprzywilejowaną

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNĘ"

i wschodnią

WODĘ MEDYTRYNOWĄ do ROŚNIĘCIA WŁOSÓW,

pana **M. MALLEGO w Wiedniu,**

które to artykuły, jak to chemiczno-analityczne badania dowiodły, wypadaniu i siwieniu włosów zapobiegają, cyrkulację krwi wzbudzają, a tem samem i naturalne rozwijanie się korzeni włosów wzmagają, a przez to i porost włosów na łysych miejscach powodują, oraz włosom zwykły, naturalny kolor nadają. **1.000** szczęśliwych skutków, czynią wszelkie zachwalania tych we wszystkich częściach świata znanych kosmetyków, zbyteczne.

Słoik lub flakonik z instrukcją użycia po 1 złr. 80 cnt. w. a. jest do nabycia za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem

w głównych składach dla Galicji:

we LWOWIE w apt. pp. Adolfa Berlinera i Piotra Mikolascha,

w Bielsku p. A. Herrmann apt.,
„ Bochni p. P. Niedzielski,
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw. i p. B. Fadenbecht,
„ Buczaczu pp. Kodrębski i Kerzel,
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Jarosławiu p. Bohn apt.
„ Krakowie pp. Leon Feintuch i Józef Jahn,
„ Kołomyi pp. Rosen i Kohn,
„ Makowie p. E. Mayer apt.
„ Przemyślu p. E. Machalski,
„ Przeworsku p. Switalski,

w Rozdole p. J. Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. F. Schaitter,
„ Samborze p. St. Riedel apt.
„ Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt.
„ Tarnopolu p. A. Morawec.
„ Tarnowie p. Józef Jahn,
„ Wadowicach pani Ronges wdowa apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski,
„ Zborowie p. Jan Gottsonner apt.
„ Żółkwi p. R. Krzyżanowski apt.
„ Żurawnie p. W. Postępski apt.
„ Żywcu p. J. Kloska apt.

245 4—6

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**"

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowem bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Żminkowski
„ „ B. Fadenbecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.

„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.

„ **Nasiczy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.
„ **Suczawie** E. Botczat.

„ **Starem Mieście** A. Grotowsk
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis"*. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

39 32—52 **A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.**

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Piller'a.